CENY PR[illegible]
„Gazeta Poranna" **1 Mk.** „Gaz[illegible] Wieczorn[illegible]" **[illegible]0 fen.**
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową **20 Mk.** „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową **14 Mk.** — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową **32 Mk.**

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5187. Lwów, niedziela 18 kwietnia 1920 Rok XI

Dwa nowe projekty podatk. p. Grabskiego. Obowiązywać mają w b. Galicyi.

Złudzenia a rzeczywistość.

Z powodu problemu rosyjskiego.

Lwów, 17. kwietnia

Jeden to z największych błędów. brać złudzenia za rzeczywistość. Uwaga to nasuwa się niejednokrotnie z konieczności, gdy się rozpatruje warunki przyszłych układów z Rosyą i towarzyszące im okoliczności.

Pamiętamy wszyscy atmosferę traktatu wersalskiego; pamiętamy wszyscy pozory udziału Polski w rokowaniach, i aż nadto często zupełny brak pozorów.

Można jednak było rozumieć konieczność tego zjawiska, choć było to uczucie niezwykle przykre owa jasna świadomość niedoceniania znaczenia i godności narodu, który do dziś nie przestał być dla zwycięskiego świata „małym narodem". Można było to jednak tłumaczyć brakiem zaufania do zmartwychwstałego państwa, niedostateczną znajomością stosunków na wschodzie Europy.

Ale już wówczas branie złudzeń za rzeczywistość kosztowało nas drogo. Źle bowiem obrachowywaliśmy realny stosunek sił, a co gorsza opinia nasza była zupełnie obałamucona, i z tego powstał szereg dotkliwych zawodów, kosztujących nas drogo w stosunku do kresów zachodnich.

Po półtorarocznem doświadczeniu byłby już czas od złudzeń przejść do trzeźwości, do realnej oceny stosunków, a zatem zastosować kryterya jednej i drugiej cnoty, jako kategorye myślenia w zakresie spraw naszego wschodu.

Otóż nie ulega wątpliwości, że obydwa kierunki najbardziej miarodajne przy określaniu dróg i metod naszej opinii, a zatem socyalistyczny i demokratyczno-narodowy łudzą nas, łudzą całą polską opinię na punkcie zasadniczych warunków i istoty naszych działań na wschodzie.

Prawda każdy z tych kierunków ma swą własną oryentacyę, swój własny ideał przyszłego układu sił na wschodzie. Przyczem socyaliści życzyliby sobie więcej zdecydowanego tempa rokowań pod hasłem pokoju, gdy demokracya narodowa byłaby raczej może za dalszą wojną, choć nie można zaprzeczyć, by nie rozumiała potrzeby pokoju dla Polski.

Obydwa jednak te obozy polityczne, jakkolwiek ostro ścierają się ze sobą i z rządem na pun-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

D'Annunzio zamierza ogłosić Rjekę — republiką sowiecką?

Wiedeń, 17. kwietnia.

(Telef.) (G) Włoski socyalistyczny dziennik „Avanti" przynosi sensacyjnie brzmiącą wiadomość, jakoby D'Annunzio zamierzał opuścić Riekę, jednakże przedtem ogłosić ja chce republiką sowiecką, przyczem rozciągnąwszy jej obszar na okręg julijski.

Dwa projekty podatkowe p. Grabskiego.

Odnoszą się one do Galicyi.

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (G) Minister skarbu Grabski wniósł do Sejmu dwa projekty ustaw podatkowych, dotyczących b. Galicyi. Pierwsza ustawa podwyższa podatek gruntowy na obszarach b. zaboru austro-węgierskiego. Artykuł tej ustawy postanawia:

stopę procentową podatku gruntowego

obowiązującego w b. zaborze austro-węgierskiego podwyższa się do wysokości 350 proc., czystego dochodu katastralnego począwszy od 1. stycznia 1920. Dalsze artykuły noszą pobór dodatków do podatku gruntowego. Za podstawę wymiaru należytości będzie przyjmowaną jako najniższa wartość nieruchomości podlegającej podatkowi gruntowemu 70-krotna kwota podatku gruntowego w wysokości obwieszczonej w art. 1. Postanowienia o ulgach podatków gruntowych z powodu klęsk żywiołowych pozostają nadal w mocy.

Druga ustawa podwyższa podatek domowo-klasowy.

Na obszarach b. zaboru austryackiego. Art. 1 tej ustawy mówi: Stawki podatku domowo-klasowego obowiązującego w b. zaborze austro-węgierskim wskazane w taryfie klasyfikacyjnej zamieszczonej w patencie cesarskim 23 lutego 1820 podwyższa się a) od domów zaliczonych do klas 1—13 13-krotnie, b) od domów zaliczonych do klas 14 i 15 8-krotnie, od domów zaliczonych do klasy 15 6-krotnie, stawki powyższe zaliczone zostaną na walutę markową w stosunku 100 K = 70 M.

CZY NOWA PLOTKA „DWUGROSZÓWKI"?

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef.) (G) „Gazeta Poranna" donosi z kół robotniczych, grupujących się koło P. P. S., że dnia 1. maja mają nastąpić w Warszawie demonstracye i jak się wyraża niespodzianki. Dzień 1. maja ma być obchodzony uroczyście przez zaprzestanie pracy.

NARADY W BELWEDERZE.

Warszawa, 17. kwietnia.

(Telef. (G) W związku z rokowaniami pokojowemi z rządem sowietów odbyła się wczoraj w Belwederze narada.

STRAJK ROBOTNIKÓW MANUFAKTUROWYCH W ŁODZI.

Łódź, 17. kwietnia.

(Tlef.) (G) Wybuchł tu strajk robotników manufakturowych, którzy żądają 125 marek dziennej zapłaty. Dyrektora fabryki inż. Menczla usunięto przemocą.

DENIKIŃCY SĄ PLAGĄ KOLEJOWĄ.

Kraków, 17. kwietnia.

(Telef.) (G) Wczoraj na dworzec tutejszy przybyło kilka pociągów z Denikińcami. Według wyrażenia naszych kolejarzy Denikińcy są dziś istną plagą kolejową, gdyż podczas nocy kradną i rabują towary z wagonów stojących na stacyi.

TAKTYKA NIEMCÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Wiedeń, 17. kwietnia.

(Telef.) (G) Doniesienia prasy berlińskiej o sytuacyi na Górnym Śląsku wskazują na to, że Niemcy trzymają się taktyki, aby poróżnić żołnierzy francuskich z Anglikami, Włochami i Polakami. Pisma berlińskie zarzucają żołnierzom francuskim, że popełnili szereg nadużyć i podnoszą, że ludność obszarów plebiscytowych ma być rzekomo oburzoną na Francyę, natomiast Anglicy i Włosi mają się cieszyć zaufaniem ludności. Dalej twierdzą pisma berlińskie, jakoby Anglicy na Górnym Śląsku wyrażali się w sposób niepochlebny o Francuzach.

cie akcyi na wschodzie, robią minę i wytwarzają atmosferę w społeczeństwie, urabiając opinię, jakoby rząd nasz i Polska były całkiem swobodne i niezależne w wyborze decyzyi.

Wytwarza się zatem opinia, jakobyśmy dzisiaj działali w warunkach zupełnej swobody, tak odmiennych od traktatu wersalskiego. Koalicya pozwala Polsce działać na wschodzie; co więcej koalicya się rozsypuje, antagonizm francusko-angielski tak się pogłębił, że dni koalicyi są policzone. Oto motywy, które w rozmaitych odmianach czytać można w całem mnóstwie dzienników.

Skoro tak jest, to rząd polski jest odpowiedzialny za to co się dzieje; może korzystać z tego co się dzieje i wybrać najdogodniejszą dla Polski drogę, nie oglądając się na koalicyę.

I toczy się cała ogromna i długa kampania dziennikarska — nietylko krytykująca, ale i oczerniająca działalności innych partyi i własnego rządu, a odbywa się to konsenkwentnie pod kątem złudzenia, że oto przynajmniej na froncie wschodnim jesteśmy absolutnymi panami swych losów.

Iluzya ta jest jasna i oczywista należy tylko przypomnieć to, że mamy do czynienia właśnie z iluzyą i fakt ten podkreślić. W polityce bowiem nie wolno się kierować złudzeniem, a już zbrodnią jest wstawianie do rachunku liczb fałszywych.

Należymy w Europie, z przekonania i rachunku do obozu koalicyjnego, jednak, jak wiadomo, nie na równych prawach. Wciąż bowiem jesteśmy małym narodem, niejako pod kuratelą, nawet dość znaczącą.

Na naszym froncie zachodnim szereg kwestyi jeszcze niezałatwionych. Uczy on dosadnie i dotkliwie, że nie jesteśmy panami swych losów. Na południowo-wschodnim węźle Rzeczypospolitej, na ziemi Czerwieńskiej wraz ze Lwowem mamy w zanadrzu zdobycz w postaci prowizoryczności.

Rewindykacya przeto ziem polskich zaboru pruskiego i austryackiego, jej forma i rozległość nie zależały od nas, ale od wyroków trybunałów, na które niestety mieliśmy mało wpływu, i u których znaleźliśmy dużo zrozumienia, ale nie tyle byśmy mogli równać się z Czechami.

Miałożby zatem być inaczej, i z gruntu inaczej na froncie wschodnim, i na punkcie zagadnienia rosyjskiego?

Czyż dziećmi jesteśmy, i czyż nie wiemy, że wojny nie prowadzimy sami, ale prowadzimy ją oparci o koalicyę, i o Francyę w szczególności. Czyż sam ten fakt nie wytwarza zależności, nie odbija się na dyplomacyi naszej.

Czyż jesteśmy naprawdę tak już skonsolidowani i gotowi z budową państwa, byśmy mogli sobie pozwolić na zupełnie samodzielną akcyę dyplomacyi.

Odpowiedź oczywiście na wszystkie powyższe zapytania, wypada przecząco. Są to zresztą fakty powszechnie znane. Podnosimy je na tem miejscu dlatego — żeby zwrócić uwagę szerszej opinii na błąd graniczący ze zbrodnią, jeżeli się złudzenia bierze za rzeczywistość. Ciężkie warunki budowy państwa, ciężkie warunki problemu rosyjskiego wymagają chłodnej kalkulacyi, której pozycye należą do nas jak dotąd w mniejszej tylko, a nie większej mierze. **J. B.**

„Front nasz jest nie do ruszenia!"

Wywiad z dowódcą frontu wołyńskiego generałem Listowskim.

(Od naszego wojennego korespondenta.)

Ostatnie klęski bolszewickie. — Nowe przygotowania na froncie. — Dowództwo bolszewickie pod sądem. — Ukraińcy i Niemcy na służbie bolszewickiej. — Niepowodzenia agitacyi bolszewickiej. — Znużenie chłopstwa. — „Nasz żołnierz chce iść na Kijów!" — Zalety jego. — Zaopatrzenie wojska dobre. — Siła naszego frontu. — Mocna przegroda od bolszewików.

Miejsce postoju, 16. kwietnia.

(zet) W salonie polowym dowódcy frontu wołyńskiego, gen. Listowskiego, znalazłem się dzisiaj — oto — po raz drugi i po krótkich przypomnieniach zeszłorocznej ofenzywy na Łuck—Równe proszę o informacye w sprawie naszej obecnej sytuacyi bojowej na froncie tym, który tak niedawno był świadkiem zaciekłej ofenzywy bolszewickiej.

Jak zawsze łaskawy na „Gazetę Wieczorną" **gen.** Listowski pochylił nieco głowę nad rozłożonemi na stole mapami i rzecze swoim śpiewnym akcentem:

— Chyba już z samych komunikatów bojowych okazuje się jasno, że wszelkie powątpiewania o sile naszych pozycyi są najzupełniej bezpodstawne i pochodzą z kombinacyi fantastycznych ludzi, którzy o strategii nie mają najmniejszego wyobrażenia, a żądni są ciągle wiadomości nadzwyczajnych, jakie na froncie defenzywnym nie zdarzają się często.

Mogę zaświadczyć sumiennie, iż obecna nasza

sytuacya na froncie wołyńskim jest bardzo dobra.

Co prawda, bolszewicy atakowali nas niestrudzenie i użyli przytem sił przeważających. I czem to się skończyło? Doszło mianowicie do tego, że ostatnie ich ruchy ofenzywne osobliwie pod Zwiahlem załamały się na całej linii wobec nieustraszonego męstwa i bohaterskiej postawy oddanych pod moje rozkazy żołnierzy. Stracili przy tej akcyi nadto bolszewicy 11 armat i wiele kulomiotów.

Pomimo tej klęski — wedle moich informacyi — bynajmniej

nie myślą dać za wygranę.

Owszem — są symptomy, które uprawniają do przypuszczenia, iż bynajmniej nie zaniechali wobec nas zamiarów ofenzywnych. Świadczy chyba o tem najwymowniej ta okoliczność, że gromadzą bezustanku na naszym froncie coraz to świeże dywizye, a ostatnio ściągnęli nawet

brygadę ukraińską,

która walczy po ich stronie przeciwko Polsce. Słowem — wzmacniają swój front statecznie i wytrwale.

Ostatnia klęska, przez nich poniesiona, pociągnęła za sobą nadto ten skutek, że — jak to widać z przejętych przez nas rozkazów bolszewickich — po chybionej ofenzywie pod Zwiahlem

dowódcy zostali oddani pod sąd.

Obecnie zaangażowali nawet w swoją służbę licznych austryackich oficerów, powracających z niewoli do kraju.

Nie brak też w ich służbie oficerów-Rusinów.

— A jak się ma sprawa z agitacyą bolszewicką wśród ludności na Wołyniu? — wtrącam.

— Nie myślę wcale zaprzeczać istnieniu takiej agitacyi. Ale muszę wobec tego równocześnie zaważyć z naciskiem, że naogół niema ona widoków powodzenia i nie stanowi poważniejszego niebezpieczeństwa dla naszych tyłów. Nie trudne to będzie do zrozumienia dla każdego, kto zna, tak dobrze, jak ja, psychikę chłopa wołyńskiego. Jemu bowiem imponuje każda siła, którą widzi, a wojna tyloletnia nauczyła go cenić ją. Chłop tutejszy patrząc z bliska na nasze zapasy świeżego materyału żołnierskiego, który obecnie ćwiczymy, nabrał zaufania do nas. Gorzej w tej mierze mają się rzeczy na terenach, znajdujących się tuż za frontem, za linią bojową. W tym pasie bowiem chłopi są ogromnie wyczerpani i pragną pokoju, a przynajmniej tego, iżby ostrzeliwanie ich wsi ustało.

— Ale czy również naszego żołnierza nie wyczerpała wojna?

— Bynajmniej! To też brak mnie tak wymownych słów, któremi można wyrazić należycie jego odwagę, męstwo i dyscyplinę. Żołnierz nasz — powiem bez przechwałki: — jest

żołnierzem 1-szej klasy,

że lepszego niepodobna sobie wprost wymarzyć. Odznacza go także niepospolita zdolność do inicyatywy z własnego popędu. To też najmniejszej przesady w tem nie będzie, jeśli powiem krótko,

iż żołnierz mój chce iść na Kijów!

Mam u siebie byłych żołnierzy z armii austryackiej, rosyjskiej, pruskiej, jak nie mniej b. legionistów, ale w nich wszystkich jest duch jeden i ten sam, bo to urodzeni żołnierze. Brak mi tylko oficerów świeżych na miejsce tych, którzy demobilizują się.

— A jak się mają — panie generale — sprawy z zaopatrzeniem armii frontowej, bo one dawały w jesieni powód do narzekań.

— W pierwszych miesiącach b. r.

dostawa na front była dobra.

Teraz wszelako, gdy mam nową wązkotorową linię kolejową aż pod sam front, skutkiem czego uniknie się straty czasu na przeładowywanie z wązkotorowych wagonów do szerokotorowych, wszelkie braki pod powyższym względem są wykluczone.

Aprowizacya co prawda jest trudna, ale najgorsze już przeszliśmy. Wreszcie mam własne warstaty reperacyjne za frontem, tedy i w tej mierze niema powodu do pessynizmu.

— Dlaczego wszelako nasze ostatnie komunikaty bojowe zawierały w sobie pewne niejasności?

— Przyznam się otwarcie — odparł wesoło gen. Listowski — że tych niejasności dopatrzeć się nie mogę. A zatem: bolszewicy runęli na nas z ogromną siłą i cóż zyskali? Front nasz w pewnych miejscach wygiął się, co jest zjawiskiem naturalnem we wszystkich kampaniach, ale

nie przerwał się nigdzie,

tak jest elastyczny, ale spoisty. Mogę śmiało stwierdzić, że mimo wszystkie ataki bolszewickie i coraz to nowe formacye, wprowadzane przez nieprzyjaciela do boju.

front nasz jest nie do ruszenia!

każdy fachowiec uzna tę prawdę, skoro uświadomi sobie, że dzieli nas od bolszewików taka można przeszkoda, jaką jest rzeka Słucz! Oparci o nią nie potrzebujemy lękać się żadnych niespodzianek przy takim żołnierzu, jak nasz szary bohater, który widząc, że w całej Europie jest już spokój, nie rzucił i nie rzuci przenigdy broni, dopóki nie ubezpieczy Ojczyźnie takich granic, jakich jej potrzeba dla pokojowego a trwałego rozkwitu.

Gen. Listowski w podróży inspekcyjnej.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Ranny wyjazd z kwatery głównej. — W Dubnie. — Droga do Brodów. — Wspaniała defilada w Radziwiłłowie. — Apel do Ukraińców. — Uroczysta uczta. — Toasty. — Nowe zadania wojskowe przed nami. — „Prowadź nas na najdalsze kresy"! — Gen. Listowski a żołnierze.

Miejsce postoju, 15. kwietnia.

(zet) A zatem bezpośrednie połączenie Lwowa z Równem, połączenie, odpowiadające nowoczesnym wymogom w zupełności, stało się od wczoraj faktem dokonanym. Ze względu na niesłychanie doniosłe jego znaczenie pod względem strategicznym, (bo jest on dziś dla nas najważniejszy), oraz ze względu na to, że przebudowa owej drogi żelaznej została wykonana wyłącznie siłami wojskowemi, otwarcie ruchu zostało dokonane przez samego dowódcę frontu wołyńskiego, dzielnego pogromcę bolszewików, gen. Listowskiego.

Wczesnym rankiem opuścił pociąg służbowy miejsce postoju dowództwa frontu wołyńskiego, a już o godz. 8.20 zatrzymał się na kilkanaście minut w Dubnie, gdzie gen. Listowski został powitany przez miejscowego starostę p. Sommera, grono oficerskie oddziałów, stacyonowanych w tem mieście, oraz kompanię honorową z batalionu zapasowego z orkiestrą. Pochwaliwszy porządek wzorowy, panujący na stacyi dzięki sprężystości komendy dworca, gen. Listowski ruszył w dalszą drogę i zatrzymał się dopiero w Radziwiłłowie.

Wysiadłszy na chwilę ze swego wagonu salonowego, przeszedł przed frontem kompanii honorowej pod wodzą por. Bocheńskiego, a odebrawszy raport odbył przegląd kompanii i warty honorowej, poczem przyjął deputacye władz cywilnych i ludności włościańskiej, która

wręczyła mu na tacy chleb i sól.

Po krótkiej wymianie słów odjechał pociąg służbowy do Brodów, gdzie na dworcu oczekiwał

go pociąg kompanii kolejowej z wozem salonowym dowództwa frontu, cały umajony choiną i udekorowany chorągiewkami o barwach narodowych. Po przedstawieniu się grona oficerskiego kompanii kolejowej, ruszyliśmy z powrotem do Radziwiłłowa, dokąd przybyliśmy o godz. 11'20. Teraz odbył się szczegółowy przegląd stacyonowanych tu 7, 24 i 37 kompanii kolejowej oraz 4 kompanii jeńców wojennych, przyczem gen. Listowski rozmawiał łaskawie z wartami i jeńcami: Petlurowcami i bolszewikami, a niektórych naszych żołnierzy przypomniał sobie z wojny światowej.

Następnie odbyło się długie, kilka godzin trwające zwiedzanie szczegółowe urządzenia stacyjnego, poczem byłem świadkiem cudnej

defilady karnych oddziałów

pod dow. por. Bocheńskiego. Przy wymarzonej pogodzie i cudnie pachnącem wonią okolicznych lasów powietrzu w gorących blaskach słonecznych przesunęły się w dzielnym szyku dwie nasze kompanie kolejowe oraz jedna Wielkopolska. Szedł żołnierz na schwał, jak z bronzu ulany, żołnierz najlepszy dziś na świecie całym. A warto było widzieć, jak kraśniał radością, słysząc słowa uznania z ust swego dowódzcy. Nie darmo Napołeon szedł na podbój całej Europy, gdy miał w swoich szeregach legiony Dąbrowskiego!

— Z takim żołnierzem nie trudno zwyciężyć — zdawały się mówić bystre oczy gen. Listowskiego.

Z kolei powitały dowódcę frontu wołyńskiego deputacye ludności rosyjskiej i mówiącej narzeczem ukraińskiem. Na powitalne słowa Ukraińców odpowiedź nastąpiła w języku polskim — żołnierska a dobitna.

— Polska chce — mówił gen. Listowski — abyście uczyli się w własnym języku, ale też pragnie, abyście

szli śladami wielkich Ostrogskich i Sahajdacznych.

Po odśpiewaniu „Mnohaja lita" przez chór mieszany bardzo wdzięcznie, nastąpiła jeszcze wizytacya taborów, poczem udaliśmy się do wielkiej sali na I piętrze budynku stacyjnego, zamienionej na jadalnię, umajonej girlandami choiny.

Do stołu zasiadło ogółem 31 osób. Pierwszy zabrał głos gen. Listowski, wznosząc toast

na cześć kolejnictwa wojskowego.

— Wprost dziw bierze — były jego słowa — w jaki to sposób stało się, że Polacy nie mając nic, szczupłymi środkami zdołali w tak krótkim przeciągu czasu odbudować wszystko, co inna ręka zniszczyła?!

W najbliższej przyszłości czekają nas nowe, trudne zadania,

ale liczę niezłomnie na waszą energię, tak jak dotąd i w tej nadziei wznoszę toast na waszą cześć!

W odpowiedzi zabrał głos szef kolejnictwa wojskowego dowództwa frontu wołyńskiego kap. Majewski i dziękując gen. Listowskiemu za słowa uznania, wzniósł toast na powodzenie oręża polskiego pod zwycięzkim przewodem gen. Listowskiego. Niechaj wódz, którego żołnierz czci,

wiedzie nas na najdalsze kresy!

Z kolei posypały się toasty na pomyślność przedstawicieli władzy cywilnej w osobach: dyr. kolei Lenkiewicza i Pągowskiego, na co odpowiedział dyr. Lenkiewicz toastem na cześć wojskowych formacyi kolejowych i armii polskiej, do którego to toastu przyłączył się gen. Listowski — pijąc na cześć nieustraszonego żołnierza naszego.

Padły dalej nader serdeczne słowa z ust kierownika budowy toru kolejowego, por. Rogozińskiego, który podkreślił, iż dowódca frontu kocha kompanie kolejowe na równi z innymi żołnierzami frontowymi i opiekuje się niemi po ojcowsku. To też prosząc o tę opiekę nadal składa życzenia, by gen. Listowski prowadził nas dalej naprzód ku chwale Ojczyzny. Szereg przemówień zakończył gen. Listowski prośbą do dowódców kompanii w sprawie dbałości o żołnierzy, a on ze swej strony uczyni wszystko, iżby potrzeby żołnierzy były zaspokojone.

Anśmy się nawet spostrzegli, ile to już czasu upłynęło wśród miłej pogawędki, w której gen. Listowski powiedział przepyszne rzeczy o bisk. Eulogiuszu chełmskim, że pora ruszać w dalszą drogę. Niebawem też pociąg skierował się z zawrotną chyżością w stronę Dubna i podczas gdy oficerowie zaczęli tańczyć przy dźwiękach

fortepianu w swoim wagonie,

śpiewać lub oglądać całe polany trawy, płonące od iskier, padłych na nią z parowozu naszego pociągu, korespondent „Gazety Porannej" został wezwany do wozu salonowego na dłuższą rozmowę z gen. Listowskim.

O reformę aprowizacyi.

Od pani Janiny Targoskiej otrzymujemy następujące pismo:

Kraków, w kwietniu.

Jestem żoną i matką, sprawami publicznemi mało się zajmuję, korzyści płynących z projektowanej dyktatury żywnościowej ocenić nie umiem, ale plan wprowadzenia w nasze życie powszechnego systemu denuncyatorskiego uważam za wstrętny.

Takich desperackich środków chwytają się tylko bankruci. Może czuje się nim autor projektu. Społeczeństwo polskie znajdzie sobie inną drogę wyjścia.

Dziś ludzie żyją paskarstwem. Jutro żyliby denuncyacyą. I wnet na jednego paskarza czy handlarza przypadłoby dziesięciu denuncyantów. Najuczciwszym kupcom obrzydłoby życie.

Każda służąca, każdy stróż kamieniczny trudniliby się donosicielstwem. Każdy subjekt i praktykant byłby szpiegiem swego pryncypała. Na najsolidniejszy handel możnaby rzucić podejrzenie paskarstwa. Rewizyom i dochodzeniom nie byłoby końca, gdyby władze chciały sprawdzić każdą denuncyacyę. A jak wielkim musiałby być ten aparat śledczy, aby podołać materyałowi?

Wobec zawodowych denuncyantów — a ustawa taka stworzyłaby ich legion cały — każdy wagon kolejowy, każdy magazyn stałby się przedmiotem podejrzeń i dochodzeń. Najsolidniejszy kupiec już dziś przechodzi tyle udręczeń, że cierpliwość mu się wyczerpuje. A cóż dopiero, gdyby każdy osobnik miał nie prawo ale obowiązek denuncyować go i domagać się 90% jego majątku!

Deprawacya w społeczeństwie byłaby olbrzymią. Denuncyatorstwo jest bądź co bądź u nas pojęciem przykrem, odpychającem. Sankcyonować je, uświęcać je nieledwie jakąś obowiązkowością działania dla dobra ogółu — wywołałoby taki zamęt w etyce społecznej, że w ślad za tem złodziejstwo, rabunek a nawet mord znalazłyby swe wytłumaczenie i uzasadnienie w osiąganiu wyższych celów.

Bismark powiedział: brzydzę się szpiegiem, choćby ten działał z czysto ideowych pobudek.

Jakże to dziwne i smutne, że ten brutalny i bezwzględny prusak miał więcej wyczucia etycznego od tych, którym ono powinno być wrodzone.

Autor projektu zdaje się też nieposiadać dostatecznej znajomości psychy ludzkiej. Sądzi, że wystarczy pokazać jednostce ustawą legalizowany zysk, aby ją wciągnąć do swego niewodu. Tymczasem jestem przekonana, że większość ludzi przekładać będzie cichą choć skromniejszą łapówkę ponad głośną choć większą premię denuncyatorską.

A także — łapówka to wróbel w garści, podczas gdy premia podobna jest do kanarka na dachu.

Rząd Ludwika XIV wyznaczył także wysokie premie za denuncyatorstwo polityczno-dynastyczne. Wiemy, do jakich to doprowadziło nadużyć i na czem się skończyło.

Na niektóre choroby organizmu ludzkiego trucizna bywa niekiedy doskonałem lekarstwem. Ale dla moralnego odtrucia pewnej części społeczeństwa zatruwać moralnie tegoż drugą część — tego

---

ROBERT HICHENS. (50)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Sprawa była zatem załatwiona, poczem nagle ruchem pieszczotliwego zawstydzenia, takim do jakiego zdolne jest tylko małe dziecko, Viola wtuliła twarzyczkę pod ramię ojca, jakgdyby chcąc ukryć brzydki fakt, że czuła się znów zupełnie szczęśliwa.

Sir Teodor przypatrywał się temu wszystkiemu z za firanki. Denzil zapomniał o nim. Jakżeż to było naturalne! Jak dzieci własne uczą człowieka zapominać. Gdy mała Viola ukryła na ramieniu ojca twarzyczkę, która zaczęła się uśmiechać, sir Teodor doznał uczucia tęsknoty, które jak nóż chirurga rozdarło mu ciało i duszę. Dlaczego, dlaczego pozbawiony jest radości Denzila? Dlaczego nie ma nigdy posiąść jedynego daru, którego istotnie pragnie?

W tej chwili, po raz pierwszy, uprzytomnił sobie możliwość sprzeniewierzenia się żonie.

— Ale dlaczego powracacie tak późno do domu, smyki? Czy to już nie minęła pora herbaty? — [illegible] Denzil nareszcie.

— Maryanna pozwoliła nam odprowadzić do domu Piotrusia i Andzię — objaśnił Teo. — Byli na Pincio.

— Piliście u nich herbatę?

— Nie, i jesteśmy głodni.

— Mnie się chce jeść — rzekła Iris poważnie.

Umilkła i, po chwili namysłu dodała stanowczo:

— I pić także.

— I ja chcem pić! — odezwał się słodki głosik z za kamizelki Denzila.

— No, pójdźcie! Wypiję z wami herbatę.

Denzil wstał, z Violą na ręku i nagle przypomniał sobie starego Tea za firanką.

— Tam do licha! — zawołał, zatrzymując się.

— Co się stało? — spytał mały Teo.

Niezwykle bystry powiódł badawczem okiem dokoła, idąc za wzrokiem ojca.

— Balon! Widzę balon! — krzyknął. — To wuj Teo!

Rzucił się ku firance i objął „balon" chciwemi rączkami, a balon wydał potężny, basowy pomruk. Mały Teo krzyknął, krzyknęła i Viola, nawet z ust poważnej Iris wybiegł pisk radosny.

— Wyjdź, wujciu! Wyjdź! — krzyczał mały Teo, chwytając balon, który się wił, jakby w agonii pod jego energicznemi rączkami. — Patrz, Iris, patrz, Vi, jak wuj Teo się kręci!

Denzil trząsł się ze śmiechu, a sir Teodor po chwili wypadł z za firanki. Dzieci uciekły, z krzykiem i śmiechem, on zaś pogonił za niemi, schwytał je i rozbawiony, wesoły orszak powędrował [illegible] do dziecięcego pokoju na herbatę z Maryanną.

Muzyka i strojne kapelusze w pałacu Barberini utonęły w zapomnieniu..

ROZDZIAŁ VIII.

Niebawem po Nowym Roku, gdy zaczynał się „sezon" w Rzymie, Dolores usłyszała z ust księżnej Mancelli pogłoskę. która ją wprawiła w niemałe zdumienie.

Dolores i księżna ograniczały dotychczas stosunki wzajemne do obojętnej znajomości i spotykały się jedynie na polowaniu lub na ogólnych zebraniach towarzyskich. Nowy Rok wszakże przyniósł przyczyny, dla których te ich stosunki musiały ulec zmianie. Teraz Dolores przedstawiała dla księżnej zagadnienie, które należało zbadać i rozstrzygnąć. Księżna zaś ukazała się Dolores w atmosferze namiętności i smutku, nieetycznej niewątpliwie, a nawet upokarzającej, ale niemniej zajmującej.

Księżna odwołała się do swojej dumy i ta jej nie zawiodła. Przed dwiema osobami tylko odsłoniła gorzką prawdę swej duszy; upokorzoną dumę kobiety czarującej rozpacz kobiety kochającej, trawiącą niedolę kobiety zmysłowej. Temi dwiema osobami byli mężczyźni — Cezary Carelli i Montebruno. Dla reszty świata księżna była zagadką. Ludzie, oczywiście robili przypuszczenia, rozpowszechniali plotki i opowiadali poprostu kłamstwa o niej i o jej uczuciach. Ale wszelkie wysiłki, zmierzające do wykrycia prawdy drogą fałszu nie doprowadziły ich do celu.

(C. d. n.).

nie rozumiem i nigdy zrozumieć nie będę w stanie.

Gdy przyszły historyk będzie pisał o strasznych skutkach wojny światowej, to projektowi pana Stobieckiego powinien w swej książce osobny a bardzo ciekawy rozdział poświęcić.

Z poważaniem **Janina Targońska.**

Smutny jubileusz jednej z plag wojennych.

Lwów, 17. kwietnia.

(§) Ubiegłego poniedziałku minęło pięć lat od chwili zaprowadzenia kartek chlebowych. Dnia 12 kwietnia 1915 r. Austrya uszczęśliwiła ludy swoje rozporządzeniem ograniczającem spożycie chleba. Podczas gdy kraje „koronne" a przynajmniej znaczne ich części zajęte przez nieprzyjaciela obfitowały nie tylko w różnego rodzaju żywność i artykuły codziennego zapotrzebowania, ale także w najróżnorodniejsze delikatesy i smakołyki, Austrya rozpoczęła już walkę o chleb codzienny w najzwyklejszem tego słowa znaczeniu. Kartą chlebową uszczęśliwiła ona wszystkie „oswobodzone" miasta, gdyż w ślad zwycięscy szły karty chlebowe i pobory wojskowe.

Od tego czasu minęło lat pięć, w których karta chlebowa przeszła całą skalę zmian i przemian. Kiedy z początku 70 gr. chleba kosztowało cztery halerzy, dziś one kosztują już 50 halerzy, a w pasku nawet 2 korony 50 hal. Pierwotna karta chlebowa miała także to za sobą, że z początku dawano jeszcze chleb wyrobu pokojowego a już w rok później musiano się we Wiedniu n. p. uciekać do mąki kukurudzianej a urzędującego wówczas we Wiedniu burmistrza dra Weisskirchnera przezwano „Maiskirchnerem". Niewesołe zupełnie były i są losy karty chleb. we Lwowie. Mieszkańcy grodu naszego bezustannie walczą nie tylko przeciw ilości ale także — a to przedewszystkiem — przeciw jakości chleba. A mimo to niedościgłonym na razie ideałem jest dla wszystkich punktualne realizowanie karty chlebowej, na co czasem trzeba czekać tygodniami.

W pamięci wszystkich tkwią owe niedawne jeszcze czasy, w których w restauracyach, jadłodajniach i kawiarniach nie podawano chleba a każdy wikłujący się w tych gastronomicznych zakładach musiał nosić ze sobą kromkę chleba. Komisye ministeryalne i wszelkiego rodzaju inne władze zjeżdżały do nas wskutek denuncyacyi różnych strzegących nas szpiegów cywilnych i wojskowych aż z Wiednia, by nas skontrolować, czy przestrzegamy dokładnie przepisów o kartach chlebowych. Z upadkiem Austryi padły także te drakońskie przepisy, pozostała jednak karta chlebowa, na którą niestety często nie można dostać chleba. Wtajemniczeni jednak twierdzą, że chleba bezkartkowego jest o wiele więcej w mieście naszem, niż kartkowego, a tylko cena jego jest tak bajońsko wysoka, iż dla zwykłych śmiertelników jest niedostępny. To też nigdy jeszcze: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" nie była tak szczerą i tak wskazaną modlitwą, jak obecnie.

Końca karty chlebowej nie doczekamy się jednak niestety tak szybko, bo nawet koniec wojny nie zwolni nas jeszcze od tej wojennej plagi.

Kaczkowski—zdrajcą narodowym.

Dr. Eugeniusz Barwiński: Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863—1871). Z tajnych aktów b. austryackiego ministerstwa policyi. Lwów, H. Altenberg, 1920, 8-ka; Kt. ob. 2, str. 148

Lwów, 17. kwietnia.

(zet) Wiele najpoważniejszych jednostek z epoki popowstaniowej zarzucało Kaczkowskiemu czyn najhaniebniejszy, jakiego człowiek może dopuścić się — zdradę sprawy narodowej. Dowodów niezbitych wszelako, które uzasadniłyby tak straszliwe oskarżenie, przytoczyć nie były w stanie. Prawdy bezwzględnej zatem nikt nie znał.

Dopiero teraz powiodło się szczęśliwie znanemu historykowi dr. Barwińskiemu odnaleźć wśród aktów byłego austryackiego ministerstwa policyi, a raczej jego biura szpiegowskiego, dokumenty, z których okazuje się niezbicie, że ten w historyi literatury naszej wybitne stanowisko zajmujący powieściopisarz zdradził w r. 1863 organizacyę powstańczą, a także potem był przez szereg lat konfidentem rządu austryackiego, najniebezpieczniejszym dla nas.

Rzecz psychologicznie wprost niezrozumiała, jak w obronie takiego człowieka mogli stawać za jego życia ludzie najzacniejsi, którzy dowodzili z przekonaniem jego niewinności, ciskając zarzutem złej woli w jego oskarżycieli. To też nawet charakter tak kryształowy, jak Liske, historyk znakomity, okazał się niezdolny do pojęcia przewrotnej potworności charakteru Kaczkowskiego, który nawet na łożu śmiertelnem nie zdjął maski, gdy pisał: „Nie mam ani jednej łzy bratniej, ani jednego grosza nieuczciwie zarobionego, a wreszcie ani jednej kropli krwi ludzkiej na mojem sumieniu". Tak pisał człowiek, który w istocie rzeczy brał judaszowe srebrniki za zdradę własnego narodu!

Ale — dzięki dr. Barwińskiemu — sprawiedliwość historyi, do której odwoływał się Kaczkowski, święci dziś swój tryumf, gdy z rozpadnięciem się Austryi wyszły na jaw tajniki jej machinacyi. Tak też wyszły na jaw dokumenty, żywe świadki zdrady, wobec których na nic nie zdały się górnolotne a krętackie frazesy, zapewnienia o wierności, uciekanie się pod ochronę najzacniejszych obywateli.

I oto sąd historyi brzmi: Winien! stokroć winien! To bowiem co mu zarzucano za życia, jest tylko drobną cząstką jego zbrodniczej działalności. Nie tylko zdradził, ale zdradzał wciąż, systematycznie, długo, tak długo, aż dorobił się tak znacznego majątku, że mu się już wreszcie to zbrodnicze zajęcie przestało opłacać.

Bolesne jest, gdy się kto raz zapomni. Ale zdradzać wciąż, na nowo bez przerwy, mając na ustach górne słowa, prowadzić lata całe zbrodnicze zajęcie, strojąc się w togę niewinności, szkodząc bez przerwy sprawie ojczystej, udając człowieka, który tej sprawie oddaje ważne usługi, to potworność nie do pojęcia.

To też dobrze stało się, że dr. Barwiński podał wyniki swego odkrycia pod postacią czterech dokumentów w oryginale niemieckim, do wiadomości publicznej. Obowiązkiem bowiem historyka jest dbać, by prawdzie stało się zadość. Do szeregu zasług naukowych dra Barwińskiego przybyła omówiona książka nowa, tem walniejsza, że obok interesu naukowego miała na oku interes nasz narodowy.

SPRAWA LISTÓW AMERYKAŃSKICH.

Warszawa, 17. kwietnia.

(PAT.) Listy z Ameryki nadchodzą do Polski, jako zwykłe i polecone. Nadchodzą jednakowoż nie regularnie, są dni, w których ich ilość przekracza 80000 sztuk, a w innych korespondencya z Ameryki wcale nie nadchodzi. Oba rodzaje listów zawierają częstokroć dolary. Ponieważ obrót pieniężny z Ameryką był dotychczas utrudniony, gdyż Ameryka nie przystąpiła do specyalnej umowy co do wymiany przesyłek wartościowych i nie zaprowadziła u siebie listów pieniężnych nie może być na razie zaprowadzony między Polską a Ameryką ruch przekazowy.

Ministerstwo poczt i telegrafów zorganizowało zatem w połowie ubiegłego roku przesyłanie pieniędzy z Ameryki do Polski za pośrednictwem konsulatów w Ameryce, które zebrane pieniądze przekazywały adresatom za pośrednictwem państwowych instytucyi bankowych w Polsce. Przekazane pieniądze wypłacano na zlecenie PKKP. po kursie giełdy warszawskiej z dnia otrzymania zlecenia. Pierwsza partya przekazów na sumę przeszło milionamarek, wypłaconą została w pierwszych dniach września 1919. Mimo to z Ameryki przesyłają i nadal pojedyncze sztuki dolarów w listach zwykłych lub poleconych, jakkolwiek zarząd pocztowy w razie zaginięcia wypłaca tytułem odszkodowania tylko ustawowo unormowaną kwotę. Jest to powodem, że jednostki występne usiłują mimo ścisłego nadzoru zmylić czujność kontroli i wykradać zawartość listów. Główną zachętą do tego stanowi obecnie oczywiście wysoki kurs dolarów. Przed wojną w państwach, które miały zorganizowaną sieć kolejową i połączenia zagraniczne, które miały personal wyszkolony i kiedy dolary nie były tak drogie, jak obecnie, wykradanie dolarów z listów amerykańskich było na porządku dziennym. Mimo specyalnej kontroli nie zdołały urzędy pocztowe usunąć zupełnie wypadków wykradania dolarów. Zarząd polski pocztowy mimo, że walczy z brakiem ukwalifikowanych sił, nieodpowiedniemi lokalami i rozmaitemi innemi trudnościami, stara się energicznie przeciw temu działać, zarządzając ścisłą kontrolę nad temi przesyłkami na całym obszarze Państwa Polskiego. Wielką trudność nasuwa tutaj jednakowoż brak odpowiednich lokali na utworzenie specyalnej sortowni dla przesyłek z Ameryki. Dopóki czynione w tym kierunku zabiegi nie wydadzą rezultatów musi się na razie sortować te listy w kilku znaczniejszych urzędach pocztowych, co utrudnia ścisłą kontrolę. W dyrekcyi warszawskiej, krakowskiej i lubelskiej przeprowadzone w kilku wypadkach dochodzenia ustaliły, że sprawcami wykradania dolarów byli funkcyonaryusze pocztowi, których niezwłocznie oddano w ręce władz sądowych — stwierdzono jednocześnie, że listy z Ameryki, nadchodzące w zamkniętych workach są bardzo często w znacznych ilościach uszkodzone przez wilgoć i tarcie w czasie transportu, często otwarte, nieprawidłowo adresowane, albo niedokładnie sortowane, a często wogóle brak pewnej ilości listów. Wskutek tego musiano wysyłać reklamacye do zagranicznych zarządów pocztowych. Wielokrotnie też zgłaszano pretensye do urzędów pocztowych, że z listów nadeszłych do włościan doręczanych przez urzędy pocztowe adresatom za pośrednictwem posłańców gminnych, giną również dolary. Stąd wynika, że nie zawsze zarządy pocztowe ponoszą winę w zaginięciu posyłek. Zarząd pocztowy pragnąc zabezpieczyć listy zwykłe przed wykradaniem ma zamiar przesyłać je do urzędów odbiorczych na równi z listami poleconymi i doręczać je bezpośrednio adresatom w urzędach pocztowych. O nadejściu takich zwykłych listów z Ameryki będą adresaci powiadamiani zapomocą awiza. Odpowiednie rozporządzenia są już opracowane. Nie należy jednakowoż zapominać o znacznych trudnościach, jakie stąd powstaną dla zarządów pocztowych, jak również o niedogodnościach dla adresatów, którzy będą musieli osobiście zgłaszać się w urzędzie po odbiór listów. Przez wprowadzenie tych zarządzeń pragnie zarząd pocztowy uniemożliwić na przyszłość okradanie listów amerykańskich przez jednostki występne.

NADESŁANE.

Zajście w kinematografie

W jednym z największych kinematografów wydarzyło się w tych dniach zajście, jakiego dotąd nie notowały kroniki W najciekawszej części obrazu, wśród powszechnego napięcia nerwów publiczności, w sali kinematografu, zrobiło się nagle olśniewająco jasno... Obraz kinematograficzny wobec tej jasności zbladł i znikł z ekranu.

— Zgasić światło! — wołała inteligentniejsza część publiczności.

— Precz ze światłem! — krzyczeli mniej inteligentni widzowie.

Wrzawa rosła coraz bardziej. Służba daremnie usiłowała przekonać zdenerwowaną publiczność, że wszystkie światła w sali są pogaszone.

— Nieprawda — wołali inteligentni.

— Kłamstwo — krzyczeli mniej inteligentni.

— Tra la la — pogwizdywali nieinteligentni. Słowem, awantura, co się zowie. Musiano przeto sprowadzić policyę, która po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa stwierdziła protokolarnie, iż światła w sali istotnie wszystkie były pogaszone, niezwykłe zaś zjawisko jasności wywołane zostało przez wejście kilku miłośników kinematografu, którzy mieli czyszczone obuwie olśniewającą pastą „Zorza“, Krajowej Wytwórni Chemicznej I. Geyera w Warszawie, Ogrodowa 46.

Przedstawiciel na Lwów: Teodorowicz. Weleszczuk i S-ka, ul. Sykstuska 14. 305

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 17 kwietnia o godz. 3-ciej po połud. po raz 24-ty „Sułkowski“, trag. w 5 akt. St. Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę, 17 kwietnia o godz. 7-mej wiecz.: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego.

W niedzielę, 18 kwietnia o godz. 3-ciej popoł. po raz 7-my „Saul król“, dramat w 5 aktach E. Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 18 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 akt. J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 19 kwietnia o godz. 7-mej w. po raz 2-gi „Sekretarzyk czy panna?“, kom. w 5 aktach Zofii Wojnarowskiej z pp. Pillerową, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Niemiryczówną, Nowackim, Barwińskim, Batogowskim i Hierowskim

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od wtorku 13 kwietnia do niedzieli 18 kwietnia o godz. 7.30 wieczór: „Raut na plaży“, rewia ze śpiewaczką Heleną Rinas i humorystą Jaśkowskim; „O piętro wyżej“, wodewil z M. Dracową i M. Dobrowolskim w głównych rolach“; orkiestra 40 pułku strzelców lwowskich; „Wesele na Kleparowie“.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ (Rejtana 3).

Program XVIII. od środy 7. kwietnia codziennie o godz. 7.30 wiecz.: Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek“, Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka“ duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc“ operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

W poniedziałek premiera programu XIX.

—o—

† Wanda ks. Czartoryska. Ub. nocy zmarła w naszem mieście w 57 r. życia niestrudzona działaczka na polu społecznem i kulturalnem, Wanda ks. Czartoryska. Zmarłej znana jest powszechnie działalność jako przewodniczącej „Tow. gospodarczego wykształcenia kobiet“, przewodniczącej „Komitetu opieki nad żołnierzem polskim“, członka zarządu „Obrony Narodowej“, „Rady Głównej Opiekuńczej“ i w. i. W ciężkim okresie walk o Lwów i Kresy była jedną z najdzielniejszych bojowniczek, które nigdy nie zeszły z posterunku.

Drugi koncert Józefa Śliwińskiego, poświęcony wyłącznie twórczości Chopin'a, będzie miał program niezwykle piękny i interesujący. Na pierwszy plan wysuwa się prześliczna Sonata B-moll z marszem żałobnym. Następnie usłyszymy dwa nokturny, mazurek, walce, Impromptu, Scherza ballady, Polonezy. Będzie więc to jeden z najmilszych wieczorów. Koncert Śliwińskiego odbędzie się d. 21 kwietnia. Bilety do nabycia w składzie fortepianów Połonieckiego, ul. Tańskiej 1.

Wspólne Święcone członków „Skały“ odbędzie się w niedzielę 18 kwietnia o godz. 6 wieczór.

(—) Samobójstwo starca. Wczoraj popołudniu w mieszkaniu swem przy ul. Inwalidów l. 1, odebrał sobie życie przez powieszenie 68-letni Szymon Kolarzyński, robotnik. Samobójstwa dokonał w czasie chwilowej nieobecności żony w mieszkaniu. Z myślą popełnienia samobójstwa nosił się on od dłuższego już czasu, a przyczyną tego rozpaczliwego kroku była długotrwała ciężka choroba, która go przykuła do łoża od trzech lat. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza dzielnicowego dra Landaua, zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

(—) Odkrycie tajnej gorzelni. Agenci policyjni Socha i Magierowski podczas rewizyi u sługi Weissowej, zamieszkałej przy ul. Brajerowskiej l. 3, na II piętrze, posądzonej o kradzież, przypadkowo wykryli tajną gorzelnię, w której od 6 tygodni pędzono wódkę na większą skalę. Właścicielką gorzelni była Klara Weissowa, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Brajerowskiej. Weissowa gorzelnię swą urządziła w osobnym pokoju, do którego wchód starannie założyła szafą. Do pokoju, w którym mieści się gorzelnia interesowani włazili małym otworem specyalnie na ten cel zrobionym w jednej ze ścian klozetu. Z rury klozetowej połączonej z gorzelnią uzyskano wodę potrzebną do wyrobu gorzelnianego. Naczynia wielkich rozmiarów jak kocioł i beczki świadczą, iż gorzelnia sporządzona była na wytwarzanie większej ilości alkoholu. Na wiadomość o wykryciu przez policyę gorzelni właścicielka tejże Klara Weiss zbiegła. O odkryciu swem policya zawiadomiła już straż skarbową.

—o—

Opiece Czytelników naszych polecamy staruszkę, kalekę, pozbawioną zupełnie środków do życia, znajdującą się w najskrajniejszej nędzy. Nędza sprawdzona przez Administracyę. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać pod szyfrą: „Dla okaleczałej staruszki“. 459

—o—

Nekrologia.

Fryderyk Józef Brück

kandydat adwokacki

przeżywszy lat 30 zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 15 kwietnia 1920.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ulicy Kraszewskiego 19 a. na cmentarz izraelicki, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają pogrążeni w głębokim smutku

Matka i rodzeństwo.

Lwów, w kwietniu 1920. 552

Wiadomości giełdowe.

—o—

Lwów, dnia 16. kwietnia 1920.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Ruble carskie po 100	211·25	204·50	205·—
Ruble carskie po 500	—·—	—·—	—·—
Ruble dumskie	52·50	54·50	—.—
„ drobne	—·—	—·—	—.—
Franki francuskie	11·85	11·75	—.—
Funty sterlingi	750·—	765·—	—.—
Dolary amerykańskie	173·—	169·50	172·—
Dolary kanadyjskie	127·—	125·50	—·—
Marki (1000)	265·—	—·—	—·—
Marki niem. po 100	280·—	265·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Berlin	281·—	265·—	270·—
Paryż	1175·—	12 0·—	1190·—
Londyn	740·—	750·50	747·—
Zurych	3360·—	3400·—	—·—
Medyolan	840·—	900·—	—·—

Hochstapler z zamiłowania.

..sztowne narzeczeństwo. — Kapitan węgierski hrabia polski. — Od roku 1916 poszukiwany przez sąd okręgowy w Jaśle. — „Ritter von Załuski-Janosza“. — Spadek po ciotce i wydobycie się z opresyi. — Nowy szereg oszukańczych praktyk. — Porucznik od ułanów. — Sprzedaż pożyczonego konia. — Ucieczka do Gorycyi. — Hrabia Jerzy Załuski z Iwezy. — Marsz Załuskiego. — Fałszywe dokumenty. — Szwindle z posadami. — Pogrzeb siostry — Aresztowanie na cmentarzu.

Wiedeń, w kwietniu.

Jerzy Załuski mianujący się kapitanem węgierskim, urodzonym w Galicyi, utrzymywał od roku 1917 stosunek miłosny z młodą wdową po fryzyerze. Przyrzeczeniem, że się z nią ożeni, wyłudził od niej w ciągu przydługiego narzeczeństwa gotówkę i kosztowności, wartości 10.000 koron, nadto zajął się jej interesami w ten sposób, że nakłonił ją do sprzedania za 700 koron interesu fryzyerskiego, który miał 20.000 koron wartości. Tego było nareszcie za dużo i wdowa wniosła skargę na b. narzeczonego o wyzysk i oszustwo. Śledztwo policyjne wykazało, że oskarżony identyczny jest z dwukrotnie już za oszustwo skazanym Jerzym Załuskim, którego też już od r. 1916 poszukuje sąd okręgowy w Jaśle.

Policya wiedeńska zna tego pana już od roku 1908, kiedy to zwał się Jerzym Stanisławem Kazimierzem „Ritter von Załuski-Janosza“ i miał śledztwo pod zarzutem oszustwa. Śledztwo cofnięto wówczas, gdyż Załuski wziąwszy w tym czasie spadek po ciotce zapłacił swoje długi. Mimo, iż ze spadku nic mu nie zostało nie pomyślał lekkomyślny młodzieniec o zapewnieniu sobie jakiegoś rzetelnego zarobku, lecz prowadził i nadal swoje oszukańcze praktyki, i został w prawdziwem tego słowa znaczeniu hochsztaplerem z zamiłowania. Przydał sobie tytuł „hrabiego“, ubrał się w mundur porucznika od ułanów i zaciągał na lewo i na prawo długi. Gdy mu w końcu grunt palił się pod nogami, pożyczył sobie w ujeżdżalni konia, sprzedał go i za uzyskane pieniądze pojechał do Tryestu, gdzie przyjął posadę w biurze informacyjnem. Zadłużywszy się do granic możliwości w Tryeście, czmychnął do Gorycyi, gdzie go w roku 1902 zaaresztowano. Znaleziono przy nim fałszywy patent oficerski, fałszywe świadectwo szkoły leśnej w Idryi i fałszywe świadectwo maturalne. Został wówczas skazany na piętnaście miesięcy więzienia i utratę tytułu szlacheckiego.

To przykre przejście nie złamało jednak fantazyi i przedsiębiorczości tego „sui generis“ niebieskiego ptaka. W roku 1903 zawitał znowu do Wiednia zmieniwszy ponownie nazwisko swe na „hrabia Jerzy Załuski z Iwezy“. Pod tą dobrze brzmiącą etykietą udało mu się popełnić znowu cały szereg oszustw. Żył przytem na wielkiej stopie; między innymi zamówił sobie u pewnego muzyka „Marsz Załuskiego“, za który zapłacił 900 koron. w roku 1905 został znów skazany, jako należący do bandy szwindlerów obiecujących łatwowiernym za dobrą zaliczką posady. Przesiedział się wówczas pięć miesięcy. Obecnie zaaresztowany został na cmentarzu centralnym. Załuski, który po ostatnich oszustwach popełnionych na wdowie znikł z Wiednia, wrócił na pogrzeb swej siostry. Po pogrzebie, przystąpił do niego urzędnik kryminalny i zaaresztował go.

Ekonomista.

Marka niemiecka.

Przyczyny tendencyi zwyżkowej.

Lwów, 17. kwietnia.

(Sp.) Ostatnie tygodnie były świadkiem niebywałej od dawna haussy marki niemieckiej na wszystkich giełdach europejskich. Na giełdzie zurychskiej marka z najniższego swego poziomu 5'40 doszła do przeszło 10 (10'40 dnia 12. bm.) centimów w tym samym czasie, w którym frank francuski i lira włoska nieustannie spadają.

Notowania w Zurychu i Amsterdamie znalazły swój wyraz i na giełdach polskich, gdzie np. we Lwowie, dewiza Berlin doszła do kursu 515. Dopiero dwa ostatnie dni zdają się wskazywać na przesilenie w tym zwyżkowym pochodzie marki niemieckiej i czy jest to jednak objaw chwilowy i lokalny, czy też stały — w tej chwili przewidzieć się nie da.

Przyczyny haussy marki nie są w obecnej sytuacyi zbyt przejrzyste. Niedawny putsch reakcyonistów w Niemczech, oraz okupacya Frankfurtu przez Francyę powinnyby raczej stanowić źródło spadku waluty niemieckiej. Powszechnie dopatrują się tedy poprawy dewizy Berlin w polepszającej się sytuacyi gospodarczej Niemiec. Przemysł niemiecki zdołał się, bez względu na niski poziom marki zaopatrzyć się zagranicą w dostateczną ilość surowców i w ten sposób zapewnił sobie warunki powrotu do produkcyi na wielką skalę. To też, choć intenzywne zakupy zagraniczne spowodowały w swoim czasie znaczną zniżkę marki, obecnie przemysł rozpoczyna na wielką skalę produkcyę, a Niemcy eskontują już dziś spodziewane dochody ze swej produkcyi.

Bezpośrednią przyczyną ostatniej zwyżki były poważne zakupy marek czynione na rachunek amerykański w celach spekulacyjnych. Zakupione marki lokowano bądź w bankach, bądź w niemieckich papierach procentowych.

Wyrazem nasycenia Niemiec surowcami zagranicznymi jest fakt, iż przemysłowcy niemieccy zakupują obecnie na giełdach zagraniczne waluty, w bardzo nieznacznej jedynie ilości, nie mając już dla nich dziś wielkiego zapotrzebowania, natomiast rzucają na rynki codziennie znaczne pozycye waluty zagranicznej, zyskane ze sprzedaży swych towarów zagranicą. To też tendencya na giełdach walutowych niemieckich jest w ostatnich czasach słaba, i nietylko, iż znikł tam głód za walutą zagraniczną, ale przeciwnie widoczna jest tendencya zniżkowa.

Kronika „Ekonomisty“.

(t) **Represye niemieckie w stosunku do Polski.** Prezydyum Związku niemieckiego przemysłu zwróciło się do swych członków z wezwaniem wykonania dostaw do Polski tylko w niemieckiej walucie i po uprzedniej zapłacie gotówką, motywując krok ten koniecznością stosowania represalii wobec ustawy rządu polskiego, mocą której marka niemiecka przestała być w Polsce prawnie obowiązującym środkiem płatniczym, z czego dla wielu niemieckich firm miały wyniknąć znaczne straty. Twierdzenie to, jak wyjaśnia „Przemysł i Handel“, nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ rzeczona ustawa odnośnie do wierzycieli mieszkających poza granicami państwa polskiego wyraźnie ustanawia zwłokę aż do późniejszego uregulowania tej sprawy. Wspomniana ustawa ma przeto względem niemieckich wierzycieli polskich dłużników raczej znaczenie moratoryum.

Milionowe Towarzystwo akcyjne

Na Walnem Zgromadzeniu konstytuującem które się odbyło w dniu 10 bm. powołaną została do życia nowa placówka przemysłowa pod firmą: „OLKOS“ Związkowe Zakłady Przemysłu i Budownictwa Drzewnego, Spółka akcyjna we Lwowie. Założycielami Spółki są: Polski Bank Przemysłowy i Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie. „Olkos“ Parowa fabryka stolarska we Lwowie i Stanisław hr. Badeni z Radziechowa. Pełno wpłacony kapitał akcyjny wynosi 40,000.000 Mkp. Celem i zadaniem Spółki jest masowa fabryczna produkcya wyrobów drzewnych potrzebnych do odbudowy kraju, głównie budynków mieszkalnych i gospodarczych tudzież urządzeń wewnętrznych. Spółka posiada własne wielkie drzewostany celem uzyskania surowców z pierwszej ręki, oraz tartaki i fabryki stolarsko-ciesielskie we Lwowie, Rześnie polskiej, Sielcu-Bieńkowie, Piotrkowie itp. Oprócz odbudowy zamierza Spółka rozwinąć na wielką skalę dział eksportu całych i półfabrykatów i w tym celu zakupiła już nad morzem w Gdańsku place składowe, przystępując równocześnie do organizacyi filialnego zakładu przemysłowego w tym porcie, aby towary na eksport przeznaczone wywozić w jaknajbardziej skończonej formie, a temsamem ożywić pomysłowość naszych projektodawców i dać chleb i zajęcie jak najliczniejszej rzeszy pracowników.

Wybór członków Rady Zawiadowczej, do której weszli pp. Dr. Ernest Adam, Stanisław hr. Badeni, Dr. Maksymilian Liptay, marszałek St. Niezabitowski, Dr. Zdzisław Słuszkiewicz, inż. Roman Słuszkiewicz, Dr. Marcin Szarski, Józef Wczelak, Franciszek hr. Zamoyski i Zygmunt hr. Zamoyski, daje zupełną porękę, że nowa Spółka stanie na wysokości zadania i w znacznym stopniu przyczyni się do ekonomicznego odrodzenia kraju.

Czas odnowić przedpłatę!

AMERICA EUROPE EXCHANGE CORPORATION

REPREZENTACYA WE LWOWIE, UL. DOMĄGALICZÓW L. 4. 21143

zakupi, ewentualnie w drodze zamiany, loco wagon kolejowy

DĘBOWY MATERYAŁ w tartym lub krągłym stanie.

ATA ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY ATA

pl. MARYACKI l. 4. (Hotel Europejski)

ZDJĘCIA PORTRETOWE, GRUPY, TABLEAUX, REPRODUKCYE, PRZEŹROCZA, POWIĘKSZENIA, SZKICE, AKWARELE i. t. d. 543

Biżuteryę w złocie i srebrze

poleca

MAGAZYN JUBILERSKI

J. BADOWSKI

(założony w r. 1864).

LWÓW, ul. Batorego, wejście od ul. Bourlarda 2, I. p.

Za złoto, srebro i drogie kamienie płaci się wysokie ceny. 21647

? Zdolność kredytowa i stan majątkowy firm i osób. Najszybsze i najdokładniejsze informacye daje „CONFIDENCYA", Biuro wywiadowcze połączonych Organizacyi Gospodarczych i Banków polskich. **WARSZAWA**, Szkolna 10. 137

Ceny wyw.: **50 do 60 i 100 do 350 Mk.**

Czas odnowić przedpłatę!



SOLALI

Najlepsze tutki i bibutki cygaretowe.



MODELOWANIE **niekształtnych rysów twarzy**

usuwanie zmarszczek i wszelkich nieczystości cery, piegów, węgrów, pryszczy, podbródka, zbytecznego owłosienia, czerwoności nosa, wykonuje systemem i środkami francuskimi jedyny odznaczony dyplomem paryskim

INSTYTUT HYGIENICZNO-KOSMETYCZNY „EUREKA"

Lwów, Bourlarda 4, parter wejście z ulicy. **Godz. przyjęć 11-1 i 4-5.**

Tamże na składzie najprzedniejsze perfumy francuskie Houbigant, Prudhome, Arys violet i preparaty Dr. Gaston, Dr. Gaborian, Dr. Vauthier i in. 20334



DLA ODBUDOWY:

WAPNO, CEMENT, GIPS, CEGŁY, DACHÓWKI, ŁUPEK, PAPA, ASFALT, PIECE POSADZKI, RURY, KLOZETY, ŁAZIENKI, ORAZ WSZELKIE MATERYAŁY BUDOWLANE I WODOCIĄGOWE.

BRACIA MUND

LWÓW, SYKSTUSKA 23.

TELEFON 870.

„UNIA"

1-sza POLSKA PAŃSTWOWA LOTERYA KLASOWA

Główna wygrana MILION MAREK Ciągnienie I. klasy dnia 15 i 17 maja 1920 r.

21549

Co drugi los wygrywa. Cena losów: ósemka 10 M., ćwiartka 20 M., połówka 40 M., cały los 80 M.

Pieniądze najdogodniej przesłać przekazem: **„Polska Loterya Klasowa"** **KRAKÓW** ul. Karmelicka 10.

Kantor sprzedaży: DOM BANKOWY LEOPOLDA RANDSTÄTTERA i Ski.

Dostawa maszyn elektrycznych

oraz

urządzenia elektryczne 20525

uskutecznia materyałem pokojowym firma:

„TECHNIKA", Lwów, ul. Lenartowicza l. 12.

CZYTAJCIE „PIASTA" naczelny organ P. S. L.

PIAST jest największem i najpopularniejszem pismem ludowem w całej Polsce;

PIAST odźwierciedla wiernie życie współczesnej wsi polskiej;

PIAST informuje najlepiej o pracach sejm. i działalności rządu polskiego;

PIAST pomieszcza stale artykuły posłów sejmowych, a więc daje wiadomości z pierwszorz. źródła;

PIAST jest obrońcą przed każdym uciskiem i każdą krzywdą;

PIAST prowadzi Biuro porad i informacyi;

PIAST jest najtańszem pismem w Polsce; 11

PIAST wychodzi co tydzień w Krakowie (Mały Rynek 4) pod naczel. redakcyą posła Józefa RĄCZKOWSKIEGO.

Żądajcie numeru okazowego!

NAJSILNIEJSZE

BÓLE GŁOWY I MIGRENA

ustają natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farm. lab. „AP. KOWALSKI". — Dostać można w aptece Ettingera i we wszystkich składach aptecznych i aptekach. 18223

Posiadając długoletnie doświadczenie w żegludze — przyjmę propozycyę otwarcia

komunikacyi za pomocą statków lub żaglowców

pomiędzy Anglią a portami wchodzącymi w grę, 549

dla komunikacyi z Polską

Jazda pod flagą polską. Finansowanie przez polski kapitał. — Łaskawe oferty do C. HEUMAN, — 16 Upper Park Road, London N. W. 3.

100-KROTNY zysk daje pieniądz wydany na reklamę w Gazecie „Wieczornej" i „Porannej".

Inż. Ewiga Mapy kopalń i pól naftowych:

BORYSŁAW, TUSTANOWICE, MRAŹNICA 1 : 7500.

Wedle stanu z lutego 1920 r. Wydanie nowe, poprawione i uzupełnione. Z alfabetycznym spisem oryentacyjnym. W czterech kolorach. Rozmiary mapy 85×115 cm. Format kieszonkowy.

Drukiem Instytutu wojskowo-geograficznego we Wiedniu. **Cena 150 Mp.**

OPAKA (w Borysławskim okręgu) 1 : 10.000. Wedle stanu z maja 1919 r. Z alfabetycznym spisem oryentacyjnym i szkicem sytuacyjnym całego okręgu. — W czterech kolorach. — Rozmiary mapy 90×93 cm. — Format kieszonkowy.

Drukiem Zakładu litograficznego Bannwartha we Wiedniu. **Cena 70 Mp.**

Do nabycia u wydawcy **Inżyniera F. EWIGA, Wiedeń, II. Valeriestrase Nr. 94.** lub we Lwowie w Księgarni **Dr. Maksymiliana BODEKA,** ul. Batorego l. 16. 367

JÓZEF LEINKAUF

BIURO SPEDYCYJNE

WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18.

wykonuje **wszelkie czynności w zakresie spedytorstwa,** w szczególności

PRZEPROWADZKI WOZAMI MEBLOWYMI

miejscowe i zamiejscowe.

Utrzymuje **regularny ruch do Poznania, Pomorza, Gdańska itd.**

Najtańsza i najszybsza ekspedycya wozami zbiorowymi z Austryi i Czechosłowacyi.

Posiada własne filie w każdem większem mieście a szczególnie **w Gdańsku i Załuczu** (granica polsko-rumuńska). 4

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Batorego 6.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KOMARSKI.